

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 137

Niedziela, 14 — poniedziałek, 15 czerwca 1942 r.

Rok II

W 6 dniach zatopiono 40 statków alianckich

Nad Dońcem padł sowiecki przyczółek mostowy

Z KWATERY GŁÓWNEJ FUHRERA, 13. 6. — Naczelną Komendę Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

W obszarze Sewastopola zdobyto w ciężkich atakach szereg fortyfikacji i stanowisk bojowych. W czasie od 7 do 11 czerwca nieprzyjaciel stracił na tym odcinku frontu 3.600 jeńców, 41 dział, 12 czołgów i przeszło 400 granatników. Unieszkodliwiono ponad 20.000 min, wpadło w nasze ręce 645 bunkrów betonowych i ziemnych po zażartych walkach wręcz.

Dzięki znacznej działalności samolotów bojowych, nurkowie i bojowych i myśliwskich udało się lotnictwu ułatwić walki piechoty, oraz unieszkodliwić lotnictwo nieprzyjacielskie.

Na Morzu Czarnym włoska łódź pościgowa storpedowała duży nieprzyjacielski statek motorowy, mimo ubezpieczenia go przez 3 sowieckie łodzie torpedowe.

W obrębie na wschód od Charkowa przeprowadzono własne skuteczne ataki. Nieprzyjacielski przyczółek mostowy położony na zachodnim brzegu Dońca został zdobyty. Na wschodnim brzegu wciągnięto do walki i okrążono pewną sowiecką grupę sił zbrojnych.

W tych walkach współdziałały skutecznie zespoły lotnicze. Myśliwce niemieckie i włoskie zestrzeliły w dniu wczorajszym w walkach powietrznych 13 samolotów nieprzyjacielskich.

Na północnym odcinku frontu wschodniego uzyskano w ataku znaczne na terenie. Na froncie Wołchowa załamały się ponownie ataki nieprzyjacielskie wśród krwawych strat. Samoloty bojowe bombardowały ważne sowieckie fabryki zbrojeniowe w górnym biegu Wbłgi, jak również urzędzenia kolei Murmańskiej.

W Afryce Północnej armia zmotywowana zwróciła się po wzięciu Bir Hacheim ku północy. Armia ta wiedzie zwycięskie walki z niedobitkami nieprzyjacielskich oddziałów pancernych na zachód od El Aden.

Jak podano w doniesieniu specjalnym, niemieckie łodzie podwodne zatopily w zaciętych, częściowo wielodniowych walkach przeciwko silnie strzeżonym transportom konwojowym i w czasie ataku na strzeżone przez marynarke amerykańską szlaki morskie, 27 statków o łącznej pojemności 149.200 ton, oraz 1 kontrtorpedowiec. Wobec tego nieprzyja-

ciel stracił łącznie — jak doniesiono w komunikatach Sił Zbrojnych z 10—12 czerwca — w czasie zwycięstw niemieckich na Atlantyku, u wschodnich wybrzeży Ameryki, na Morzu Karaibskim, przed Kanalem Panamskim i na Morzu Śródziemnym, dzięki operacjom niemieckich łodzi podwodnych w ciągu 6 ostatnich dni 40 statków o łącznej pojemności 212.200 ton, oraz 1 kontrtorpedowiec.

W czasie walk w obszarze Sewastopola wyróżnili się dzięki szczególnej odwadze kawaler krzyża rycerskiego Żelaznego Krzyża porucznik Spielmann, dowódca baterii w oddziale dział szturmowych i porucznik Frank, dowódca kompanii w jednym z pułków piechoty.

Komunikat fiński

HELSINKI, 13. 6. — Fiński komunikat wojenny z piątku brzmi następująco: Na przesmyku Karelskim wojska fińskie odparły dwa lokalne ataki bolszewików, przygotowane silnym ogniem artylerii. Kilku grup bolszewików udało się przedrzeć aż do najprzedniejszych rowów strzeleckich, skąd zostali wyparci kontratakami. Bolszewicy stracili przy tym 100 poległych.

Na przesmyku Aunus działalność ognia była żywsza niż zwyczajnie. Artyleria fińska zniszczyła bunkry bolszewickie, ostrzeliwała schrony i okopy, nadto rozprzysła kolumnę transportową, liczącą 40 pojazdów mechanicznych, oraz oddział bolszewicki w sile jednego plutonu, zadając mu straty. Kilka granatników zniszczyło połowę oddziału bolszewickiego, który w sile 30 ludzi przedarł się aż na przedpole fińskich punktów operacyjnych.

W czasie ataków, jakie bolszewicy podjęli w południowej części wschodniego frontu fińska artyleria i piechota rozpedziła oddziały sowieckie, które cofnęły się wśród strat do swych pozycji wyjściowych. Na środkowym i północnym odcinku tego frontu nie zaznaczyła się żadna godna wzmianki działalność bojowa.

W ciągu ostatnich 24 godzin nie zanotowano nalotów bolszewickich na tereny pozafrontowe.

Komunikat włoski

RZYM, 13. 6. — Główna kwatery włoskich sił zbrojnych komunikuje: Silnie rozbudowana i zacięgie broniona pozycja Bir Hacheim została we-

czwartek rano zaatakowana i zdobytą szturmem przez włoską i niemiecką piechotę zmotywowaną. Atak poprzedził gwałtowny, skoncentrowany ogień artylerii. Ponadto wspierały go masowe naloty bardzo silnych eskadr lotnictwa. Liczba jeńców przekracza 2000. Zdobyta wojenna jest bardzo wielka; obejmuje ona znaczną liczbę nadających się po większej części do użytku dział i sprzętu bojowego. Na terenie walk naliczono w ciągu krótkiego czasu przeszło 1000 poległych żołnierzy alianckich. Drobną część załogi, składającej się przeważnie z francuskich wojsk najemnych, usiłowała ratować się ucieczką. Za uciekającymi wdrożono pościg, a samoloty bojowe mocarstw Osi atakowały ich nieprzerwanie. Ponieśli oni dalsze bardzo ciężkie straty w ludziach i materiałach.

Wypadek brytyjskich oddziałów pancernych na północ od Bir Hacheim załamał się w niezwykle skutecznym i bardzo celnym, na najbliższy dystans, ogniu artyleryjskim dywizji „Ariete”, dzięki czemu sparaliżowano interwencję czołgów alianckich,

z których znaczna część została zniszczona.

Lotnictwo prowadziło w dalszym ciągu operacje przeciwko alianckim obwarzom pozafrontowym, wzniesając pożary oraz uszkodzając poważną ilość pojazdów szosowych i wozyw pancernych, a nadto pojazdów mechanicznych, dowożących posiłki. W toku walk powietrznych myśliwce niemieckie zestrzeliły 5 samolotów brytyjskich.

Na Morzu Śródziemnym zaginęł włoski kontrtorpedowiec, który został trafiony torpedą i zatonał. Dalszy kontrtorpedowiec tej samej wielkości zatonał wskutek najechania na pływającą minę. Załogi zostały w większej części wyratowane. Członkowie rodzin otrzymali zawiadomienia.

Liczba zabitych w czasie alianckiego ataku powietrznego na Tarent zwiększyła się z 20 na 41 osób. Kilka bomb, zrzuconych w ciągu ub. nocy na przedmiejski teren w Tarentcie, nie spowodowało żadnych szkód materialnych i nie pociągnęło żadnych ofiar w ludziach.

Wojska japońskie na granicy Czekiang-Kiangsi Kłeska Czungkingu pod Nanczang

SZANGHAJ, 13. 6. — Wojska japońskie operujące w prowincji Czekiang osiągnęły w czwartek wieczorem granicę prowincji Czekiang i Kiangsi, zajmując miejscowość graniczną Jowu. Ofensywa japońska w prowincji Kiangsi, która z początkiem czerwca zapoczątkowana została w Naszang, objęła w czwartek Kienbang.

SZANGHAJ, 13. 6. — Oddziały japońskie, operujące w prowincji Czekiang, — według wiadomości z frontu — poczyniły dalsze postępy. W ręce japońskie wpadło w czwartek po południu pewne miasto na linii kolejowej Czekiang-Kiangsi, w pobliżu granicy pomiędzy oboma prowincjami. Równocześnie w ręce Japończyków wpadła stacja kolejowa w Niagsi Tungsiang, przy czym zdobyto wielkie ilości materiału wojennego. Próba oddziałów czungkińskich powstrzymania japońskiego marszu naprzód przez wysłanie około 30.000 ludzi przed Czangcza, zakończyła się klęską tych oddziałów na południe od Nanczang.

Lotnictwo japońskie było czynne nad pozycjami Czekiang, Kiangsi i Fukien. W Fukend, w północnej części Fukien, gdzie zrzucono wiele bomb, wybuchły większe pożary. W Kwangsin wyleciało w powietrze 20 pociągów towarowych.

Japońskie raporty frontowe mówią dalej o ciężkich walkach w północnym Konan, gdzie oszczono 10.000 żołnierzy czungkińskich.

Majątek żydowski dla żołnierzy frontowych

BRATYSŁAWA, 13. 6. — Naczelnny komendant słowackiej gwardii Hlinki, Mach, przedłożył premierowi Słowacji projekt, według którego mają być uchwalone przydziały ziemi z byłych posiadłości żydowskich, żołnierzom frontowym armii słowackiej odznaczonych.

MADRYT, 13. 6. — Na froncie w północnej części prowincji Honan wyborowe jednostki japońskich armii ekspedycyjnych — według doniesienia agencji Domei — zajęły ważny punkt operacyjny generała wojsk Czungkingu Lihhsiena.

TOKIO, 13. 6. — W czasie od 16 maja do 9 czerwca Japończycy zestrzelili w rejonie Nowej Gwinei 72 samoloty alianckie. Straty japońskie w tym okresie czasu wyniosły 4 maszyny.

Milion ludzi zmarło w Leningradzie wskutek głodu i epidemicznych chorób

BERLIN, 13. 6. — „Milion ludzi zmarło dotychczas w Leningradzie. Od stycznia śmierć porywa dziennie do 10.000 osób, wyczerpanych głodem”, oświadczył porucznik sowiecki Władimir Nowikow z 216 pułku strzelców, który na północnym odcinku wschodniego frontu dostał się do niemieckiej niewoli, przybywszy niedawno z Leningradu na front. — „Zmarłych usuwa się nocami z ulic przy pomocy samochodów ciężarowych, a wobec zupełnego braku trumien, rzuca się ich poprostu do dołów, wypełnionych wapnem. Szpitale

są przepelnione, jednak lekarze nie mogą nic pomóc wobec braku lekarstw i środków żywności. Światła elektrycznego i węgla nie ma tam od szeregu miesięcy. Jeżeli się do tego doda, że ludność Leningradu nie myśla się co najmniej od 9-ciu miesięcy, wówczas można wyrobić sobie pojęcie o panujących tam warunkach higienicznych. Całe dzielnice miasta zamieniły się w stopy gruzów. Najważniejsze zakłady przemysłowe, elektryczność i wodociągi są zniszczone”.

Opinia posła tureckiego o angielskich szansach stworzenia „drugiego frontu”

ANKARA, 13. 6. — „Drugim frontem“ przeciwko Niemcom, jakiego domaga się Związek Sowiecki, zajmuję się jeszcze raz naczelny redaktor oficjalnego dziennika tureckiego „Ulus“, poseł Rifky Atay. W artykule swym Atay zastanawia się nad możliwościami ofensywy w Europie zachodniej i stwierdza, iż Wielka Brytania nie może myśleć o stworzeniu jakiegokolwiek drugiego frontu, dopóki rozwój na Wschodzie nie kształtuje się pomyślnie dla Anglii. Związek Sowiecki musiałby bowiem sam bez wątpienia znieść cały ciężar nadchodzącego ataku niemieckiego. Jeżeli obecnie na Wschodzie panuje je-

szcze wogóle spokój, to nie powinno się z tego powodu ludzi. Niemcy napewno w odpowiedniej chwili będą aktywne na Wschodzie. Kerz, Charków i Sewastopol wykazały dostatecznie, że w każdej chwili mogą przejść do ofensywy.

Jest rzeczą interesującą — pisał dziennikarz turecki — że Wielka Brytania lecz same Niemcy stworzyły drugi front, a mianowicie w Afryce Północnej. Jest to r przeeczalnym wyrazem niemiłości, ponieważ jeśli Niemcy zdołają tego osiągnąć, to przystąpią do ataku.

Malta dla Anglii stracona

4.200 domów legło w gruzach

PORTO, 13. 6. — Problem Malty traktowany jest w prasie angielskiej z daleko idącą wstrzemięźliwością. Tym ciekawsze są wypowiedzi dwóch dziennikarzy amerykańskich, ogłoszone w czasopiśmie nowojorskim „Life“. Obaj dziennikarze poznali podczas swego pobytu na Malcie wszystkie jej problemy. Za najcięższy z nich uważają oni dostawę amunicji. Ubiegłej zimy, kiedy Anglia miała w swych rękach wybrzeże libijskie, flota jej mogła jeszcze zaopatrzyć Malte. Wówczas jedyną drogą do Aleksandrii do Malty przechodził przez obszar kontrolowany zupełnie przez lotnictwo niemieckie i samoloty bojowe od brasku do zmierzchu dnia atakowały tam bez przerwy,

a samoloty torpedowe prowadzą swoje niszczycielskie dzieło przy blasku bomb świetlnych. Malta nie nadaje się już do użytku floty brytyjskiej.

Prócz tego wielką trudność sprawia problem wyżywienia 270.000 ludności. Całe dzielnice maltańskie ewakuowano, osiedlając dziesiątki tysięcy ludzi w głębi wyspy. W pierwszych 21 miesiącach wojny, zniszczeniu uległo 4.200 domów. Dla obrony przed atakami lotniczymi zużywa garnizon Malty całe okłady amunicji. Amunicji tej jednak nie można dostarczać drogą morską. Tak więc Malta, sprawująca od 140 lat rolę policjanta Morza Śródziemnego jest dla Anglii straconą.

Z rejsu „inwalidy“ do wybrzeży amerykańskich

Ciężka i niebezpieczna służba na Atlantyku

Godziny napięcia, grozy i walki w morskich otchłaniach

BERLIN, 13. 6. — Walka na Atlantyku jest twarda. Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych w walce przeciwko żegludze alianckiej są wywalczone w ciężkich zmaganiach. Żywą ich ilustracją jest opis jednego ze sprawozdawców wojennych biorących udział w rejsie do Ameryki, ogłoszony po powrocie niemieckiej łodzi podwodnej do swego portu.

W sprawozdaniu tym czytamy: „Niemiecka łódź podwodna płynię ku wybrzeżu amerykańskiemu. W chwili kiedy znajduje się jeszcze niedaleko od zachodniego wybrzeża francuskiego, nad zatoką Biskajską wynurza się brytyjski samolot bombowy. Do ostatniej chwili zakrywały go chmury. Samolot brytyjski przystępuje do ataku, przy czym niemiecka łódź podwodna odnosi uszkodzenie. Niezwłocznie przystąpiono do prac nad naprawą uszkodzeń. Mimo, że środki po temu były ograniczone, naprawy dokonano szczęśliwie przy współpracy całej załogi. Jakkolwiek zdolność łodzi podwodnej do zanurzenia się była ograniczona, dowódca wydał rozkaz przeprowadzenia wyznaczonych rozkazami zadań.

W czasie przejazdu przez Atlantyk, wynoszącego kilka tysięcy kilometrów, prace nad naprawą łodzi prowadzone były w dalszym ciągu. Wreszcie łódź podwodna znalazła się koło wybrzeża amerykańskiego. Tam przyzajona na jednej z wielkich linii żeglugi morskiej, oczekiwała na zdobycie. Kiedy przez dłuższy czas nie pokazywał się żaden parowiec aliancki, przypłynęła bliżej ku wybrzeżu. Tam napotkała na wielki amerykański statek-cysternę. Było to wczesnym rankiem. Przez cały



Niemiecka łódź podwodna spotyka się na Oceanie Lodowatym z ciężkim krążownikiem „Prinz Eugen“.

dzień niemiecka łódź podwodna ściągła cysternowicę, aby móc go zaatakować następnego dnia przy jasnym świetle księżyca. Rozkaz do ataku zostaje wydany. Nagle defektuje urządzenie optyczne. Dłuższą chwilę trwa naprawa defektu. Kiedy komendant łodzi może znowu posłużyć się urządzeniem optycznym, spostrzega, że cysternowicę, który w międzyczasie zmienił kurs, płynię wprost na łódź podwodną. Jest już zapóźno, aby opuścić się głębiej lub skierować na bok. W ciągu kilku sekund dochodzi do zderzenia, przy czym cysternowicę wjażdża na łódź podwodną, ślizgając się tuż pod powierzchnią wody. Część rufy łodzi podwodnej zo-

staje przytem odcięta, poczem łódź zostaje wtłoczona pod statek. Śruba cysternowicę najjeżdża na wieżę komandanta. Wśród niesłychanego huku odrywa ją. W gorączkowym napięciu załoga łodzi podwodnej śledzi przebieg zdarzenia. Dopiero po pewnej chwili łódź podwodna może się wynurzyć, ponieważ jednak droga przez wejście do wieży komandanta jest zatarasowana, komendant może wydostać się na powierzchnię łodzi tylko przez mały otwór, prowadzący do kajuty dla załogi. To co tam spostrzega, jest mało zachęcające. Łódź przypomina inwalidę. Nadbudówki wieżowe zostały ucięte, jak brzytwą. Urządzenie optyczne, bez którego łódź podwodna jest ślepa, zostało pogięte i nie nadaje się do użytku. Instalacja radiowa znikła. Opancerzenie w pobliżu wieży jest powyginane i popękane.

Niezwłocznie wydobywamy znowu narzędzia z wnętrza łodzi. Przy pomocy aparatów elektrycznych odcina się resztki opancerzenia wieży, poczem wykrawuje się z niego pasy, którymi uszczelnia się otwory powstałe w kadłubie, łącząc ze sobą naprawiane miejsca aparatami spawającymi. W miejsce zniszczonego urządzenia optycznego zainstalowano lunetę. Obie przednie wyrzutnie torped stały się niezdatne do użytku.

Komendant zastanawia się przez chwilę, poczem decyduje się konty-

nuować swoje przedsięwzięcie. Cichaczem podsuwa się ze swą łodzią w bezpośrednie sąsiedztwo wybrzeża amerykańskiego. Zręcznymi manewrami wymija amerykańskie łodzie patrolowe i kontrtorpedowce i jeszcze przed świtem nowego dnia zatapia swą uszkodzoną łodzią podwodną dwa cysternowice o pojemności 10.000 brt. i jeden parowiec towarowy 6000-tonowy.

Następnego dnia kontrtorpedowce amerykańskie odkrywają niemiecką łódź podwodną, płynącą w nie-wielkiej głębokości. Przez kilka godzin z rzędu zasypuje ją grad bomb podwodnych. Dla załogi nadchodzą znowu momenty najwyższego napięcia. W kilku miejscach powstają niebezpieczeństwa w pancerzu łodzi. Głęboko pod powierzchnią morza gaśnie nagle światło. Na dobitkę wszystkie-

go, nagle odmawia posłuszeństwa. Wszyscy pracują gotowi nad usunięciem uszkodzeń, udaje się to. Nagle detonacja podwodnych ustają. Kontroli amerykańskie straciły dopiero na łepnej nocy udają się do zachowania środków ostrożności. Łódź z trudem może posuwać się w tył. Znowu zaczyna się próba pomocy pił mechanicznych, ale podwodna posiada w swym cie narzędziowym. Znowu spawające lutują nowopowstałe nieszczelności. Nagle na horyzoncie się parowiec pasażerski. (torpeda łódź zatapia i ten statek).

Po długiej podróży udaje się wrzescie ciężko uszkodzonej łodzi wodną doprowadzić poprzeczek jej bazy europejskiej. (torpeda łódź zatapia i ten statek).

Ostatnie słowo oskarżonych

Wyrok będzie ogłoszony 17 czerwca

ANKARA, 13. 6. — Po mowie obrońcy w procesie w Ankarze oskarżonego Kornilowa, przyszedł do głosu oskarżony Pawłow, który zignorował ostatnie orzeczenie sądu, iż oskarżeni mają przemawiać w języku tureckim, usiłował odczytać swą mowę po rosyjsku. Wobec zde-

cydowanego sprzeciwu sądu obrońcy Pawłowa odczytał urządnik turecki w tureckim języku.

Po odczytaniu obrony zamknięto posiedzenie i o 17-gu czerwca. W tym samym czasie odczytano wyrok, który o godz. 16 ma zostać ogłoszony.

Popieranie hodowli zwierząt

KRAKÓW, 13. 6. — Ostatnio ukazało się piąte i szóste postanowienie wykonawcze z 28 kwietnia 1942 r. do rozporządzenia z 1 września 1940 o popieraniu hodowli zwierząt w Generalnym Gubernatorstwie (Dz. Rozp. GG. Nr. 86).

Popieranie hodowli oraz ochrona zwierząt stanowią jedną z obszernych dziedzin administracji rolniczej. Służą one kulturze rolniczej, ponieważ jedne zwierzęta są przeznaczone w gospodarstwie rolnym do użytku, inne znowu, jak np. ptaki przynoszą rolnictwu korzyści (tepienie owadów).

Wspomniane postanowienia wykonawcze zmierzają do hodowli i utrzymania odpowiednich ras zwierzęcych, a mianowicie piąte postanowienie wprowadza ordynację licencyjną dla tryków, a szóste wprowadza uzupełnienie dla ordynacji licencyjnej dla buhajów, z dnia 5 grudnia 1940 r.

Pierwsza ordynacja polska o ochronie zwierząt, która zawiera szczegółowe przepisy dotyczące samego licencjonowania, tryków pochodzenia, znakowania licencjonowanych tryków, ich hodowania, ważności i odebrania znakowania, zdyskwalifikacji tryków, opłat licencyjnych, opłat w życie z trykami nielicencjonowanymi i zdyskwalifikowanymi za pokrywanie. Celem jest podniesienie w życie z dniem 1 stycznia 1942 r.

Wspomniane postanowienia wykonawcze wprowadzają licencyjną dla buhajów, iż zastrzegło obszar Generalnego Gubernatorstwa dla hodowli bydła nizinnego i górskiego wonego, a w okręgu Galicji i Bukowiny Wołoskiej dla bydła mentalskiego oraz czarnego i białego nizinnego.

Sukcesy lotnictwa włoskiego w dwóch latach wojny

RZYM, 13. 6. — Urzędowo ogłoszone następujące dane o akcji lotnictwa włoskiego w ciągu dwóch pierwszych lat wojny:

Ogółem lotnicy włoscy dokonali 70.050 akcji bojowych. Zrzucano 344.814 bomb, przy czym długość lotów wyniosła 298.557 godzin. W celach transportowych przebyto 37.452 loty o długości 28.810.414 km, podczas których przetransportowano 345.975 osób oraz 23.726.419 kg materiału.

Aliantom zadano następujące straty: W walkach powietrznych zniszczono 1280 samolotów, a ponadto prawdopodobnie 518; na ziemi zniszczono 275, obrona przeciwnicza zestrzeliła z pewnością 784 samoloty, a prawdopodobnie zestrzeliła 16. Skutkiem działania bomb lub torped zatopiono 34 i uszkodzono 151 okrętów wojennych, celnie trafiło 181 razy, zatopiono 65 statków handlowych, uszkodzono 81, a celnie trafiono 107 razy.

ZENON MIRECKI

DO KWATERY MANNERHEIMA

Fragment powieści „Błękitny Krzyż“

(Dokończenie)

— Ocale pana. Tylko szybko! Niech mi pan zaufa!

Chwył Baldura za rękę i pociągnął za sobą. W tej chwili wyjrzała z chaty przestraszona twarz staruszki.

— Mamo! Idę do Mannerheima. Żegnaj! Nie mam czasu!

Pędzili co tchu przez sady i płoty. Za kilka minut stanęli nad rzeką Oulujoki, której bystry prąd nie pozwolił zakuc się w okowy lodu. Młodzieńcze wydobyl ukrytą pod gęstymi krzakami długą na 4 metry, wąską łódź i kazał Baldurowi położyć się na dnio. Odbił od brzoju i położył się na brzuchu przy samym dziobie.

— To jest ostatnia nasza łódź, bo pułkownik Swacznikoff zarekwirował nam ubiegłej nocy wszystkie pozostałe. Tej nie znalazł — roześmiał się głośno, wskazując białe, wilcze zęby. — Teraz mogą nas ścigać!

Baldur nie zdawał sobie jeszcze sprawy, w jaki sposób można znaleźć ocalenie przed konnym pościgiem na otwartej rzece, w łodzi, pozbawionej w dodatku wiosel. Niebawem jednak nabrał nieco więcej zaufania do kruchej wąskiej jak strzała łupinki. Przypominał sobie, co słyszał o mistrzowskiej umiejętności Finów w pływaniu specjalnie zbudowanymi łodziami przez wodospady ich rwących rzek.

W tym rozległy się strzały karabinowe. Baldur podniósł głowę i zauważył na lewym brzegu całą słońce kosaków, pędzącą równo-

legle z biegiem rzeki i ostrzeliwującą łódź zawzięcie. Wyglądało to na wyścig, w którym wszelkie szanse wygranej zdawały się przechylać na stronę przesławców. Niektórzy z nich zdołali już nawet wyprzedzić łódkę. Ci ustawili się rzędem, trzymając karabiny w pogotowiu, aby przywitać ją śmiercionośną salwą.

Alc Oulujoki zdawał się teraz brać udział w nie równej walce. Podniósł głos, który przeszedł w przeczłony, nieprzerwany ryk gniewu. Zaczął się marszczyć, burzyć, syczeć i bulgotać. Wyszczerał granitowe zęby i wypływając kaskady piany, zmieszanej z lodem i wielkimi płatami śniegu.

— To jest Niskakoski, pierwsza katarakta, — krzyknął młody Fin. — Niech się pan mocno trzyma!

W tym łódź wyskoczyła w powietrze jak strzała wypuszczona z cięciwy łuku. Równocześnie rozległa się salwa karabinowa i ryk wściekłości kozaków, przypatrujących się bezsilnie, jak zbieg wymykał się z ich rąk. Po chwili nie było ich już widać.

Łódź, dotknięta znowu grzbieciami fal, płynęła teraz spokojnie i minęła błyskawicznym pędem Nuojua i Ojanalaja, których mieszkańcy zebrałi się przy brzegu, aby obserwować z ciekawością niezwykłych o tej porze roku żeglarzy. Młody Fin zamienił z nimi w swoim języku kilka słów, lecz nie przybił do brzoju. Widocznie wojska Mannerheima wycofały się z tych okolic i trzeba ich było szukać dalej na zachód.

Pogodny ruch łodzi działał kojąco na nerwy Baldura, roztrzęsione wrażeńmi i prze-

życiami ostatnich dni i godzin. Zanim się spostrzegł, zasnął. Jak długo spał, nie umiał sobie zdać sprawy. Zbudził go gwałtowne podskoki improwizowanego legowiska. Otworzył oczy i zobaczył swego wybawcę, trzymającego, jak podczas całej jazdy, obiema rękami burty i kierującego ruchami ciała biegiem łódki.

— Zbliżyliśmy się do świętych wodospadów Pyhäkoski, — zawołał z namaszczeniem, jakby z respektem w głosie. — To trudna sprawa. Musimy je przebyć i...

Nie zdążył dokończyć. Łódź podskoczyła już i wyleciała w próżnię jak ptak. Spadając niby w przepaść, musnęła kilem szumiącą pochylącą wodospadu, odbiła się o nią raz, drugi, trzeci, dziesiąty, rozpryskując na wszystkie strony wysokie fontanny piany, zawisała znowu w powietrzu i runęła z loskotem trzaskającego drzewa bez ruchu, jak rumak, któremu zabrakło sił do wzięcia ostatniej przeszkody. Zanim Baldur zdołał zdać sobie sprawę, że łódka rozbiliła się o jedną z liczących raf skalnych, został siłą uderzenia wyrzucony w powietrze. Przed oczami mignęła mu jeszcze grupa żywo gestykulujących, uzbrojonych piechurów na pobliskim brzegu, wśród nich na siwym koniu wyniosła postać w białym kołpaku futrzanym, która wladczym ruchem ręki zdawała się rozkazywać ludziom i falom. W śniadej od ostrych wicherów północy twarzy o rysach marsowych i charakterystycznie przymrużonych oczach poznał bohaterskiego szaleńcą odwagą w wojnie rosyjsko-japońskiej, generała carskiego, Gustawa Adolfa barona Mannerheima, którego fotografię oglądał u agenta wywiadu niemieckiego w Helsinkach.

Po tym ogarnęła go straszliwie zimna, zapierająca oddech toń lodowatego piekła, rozszalałego u podnóża walących się z ogłu-

szającym rykiem i sykiem wód wodospadu“ Pyhäkoski. Stracił pamięć i czucie...



Z DNIA

Spójrz na zegar DZIS ZACIEMNIAMY:

R Początek 22.05
Koniec 3.30

Wpisy do szkół powszechnych

Wpisy do poszczególnych klas polskich szkół powszechnych poczynają od klasy I-ej odbywają się codziennie do dnia 25 czerwca 1942 w kancelariach właściwych szkół, w godzinach ogłoszonych na budynkach szkolnych.

240 g masła na karty żywnościowe

(z) Wobec licznych zapytań informujemy, że na kupony S29, S30, S34 i S35 głównych kart żywnościowych oraz na kupony Nr. 25, 26, 27 i 28 kart żywnościowych dodatkowych nr. 2 otrzymane po 30 g masła na każdy kupon, tak, że razem na osiem kuponów każdy kto posiada obie karty winien otrzymać 240 g masła.

Sklepy „Maslosojuz“ otrzymały odpowiednio przydziały masła i winny go sprzedawać zarejestrowanym konsumentom.

Nasze typy na dzisiejsze wyścigi

(z) Na dzisiejszy dzień wyścigowy typujemy następujących zwycięzców: gonitwa I — „Turystka“, gonitwa II — st. Gumniska, gonitwa III — st. Czachrów, gonitwa IV — st. H. Woźniakowskiego, gonitwa V — st. L. Chatizowa, gonitwa VI — „Hamilkar“, gonitwa VII — „Colleoni“, gonitwa VIII — „Grebla“.

Z notatnika reportera

Skutki picia wódki.. (z) Swistun Włodzimierz lat 50 wracając do domu po obficie zakrapianej libacji upadł na chodnik, doznając ran ciętych głowy i twarzy, jak również ogólnych kontuzji. Lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala przy ulicy Rappaporta 8.

Pod autem. — U zbiegu ulic Gródeckiej i Leona Sapiehy wpadł pod koła przejeżdżającego samochodu Szczerbaba Jan lat 64 zamieszkały w Synowódzku Wyżnem, doznając ran ciętych głowy. Pierwszej pomocy ofierze nieszczęśliwego wypadku udzielił lekarz Pogotowia.

— Gryglewska Zofia lat 41 (Kłuszyńska 11) wpadła pod koła przejeżdżającego samochodu na ul. Włodziańskiej, doznając ran głowy i ogólnych kontuzji. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala przy ul. Pijarów 4.

Przy pracy. — Wskutek upuszczenia kasy ogniotrwałej, Rakower P. lat 41 doznał złamania nogi. Po przewiezieniu do szpitala lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala przy ul. Kuszewicza 5.

— Bednarczuk Julia doznała w czasie pracy oparzenia II-go stopnia przedramienia. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia.

— W czasie pracy Biega Katarzyna, lat 38 (Piesza 4) doznała wskutek nieostrożnego obchodzenia się maszyną ran szarpanych dłoń. Zaprowadził ją lekarz Pogotowia.

Wypadł z okna. — Pozostawiony bez opieki Lipski Stanisław lat 10 (Sieniawska 15) wypadł z okna na bruk doznając rany ciętej głowy i ogólnych potłuczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia pozostawił go na leczeniu w domu.

Samobójstwo. — Płgurska Helena, lat 60 (Pilnikarska 5) w zamiarze samobójczym powiesiła się. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć denatki wskutek uduszenia.

GDPOWIEDZI CZYTELNIKOM

Irena G. Nie wydrukujemy „Czerwcowy wieczór“ nie nadaje się dla „Gazety Lwowskiej“.

P. Jad. Ber. Z powodu braku miejsca nie możemy umieścić.

Poprzez biuro informacyjne po pracę

(tp) Przystanek tramwajowy w najruchliwszym punkcie miasta. Miąsista trójka, piątka, ósemka, dziewiątka, dziesiątka — wzrok oczekujących mimowoli spoczywa na interesującej wystawie zdjęć fotograficznych, umieszczonej tuż obok za szybą sklepową.

Jest to wystawa biura informacyjnego, werbującego pracowników do wszystkich niemal gałęzi techniki gospodarczej, często wchodzi ktoś do wnętrza, rozpytuje o warunki. Wnet dowiaduje się, że jest zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju robotników w zakresie mechaniki, elektrotechniki itp., a także sił kierowniczych, konstruktorskich, inżynierskich. Płacą dobrze — można oszczędzić i posłać do domu; pomieszczenie wzorowe, odżywianie dobre — zgoła niedrogi. Dużo można się nauczyć,

uzupełnić swoje wiadomości, nabrać rutyny w pracy. A i to także nieobojętne, że dadzą do własnej grupy, gdzie wszyscy swoi, nie wyłączają kierownika i całego personelu administracyjnego.

Wielu uwaga kieruje się na najbardziej pociągający przemysł lotniczy. W takim wypadku kandydatów — mogą to być i młodocianci bez kwalifikacji — Biuro odsyła do lotniczych Warsztatów Przesposobienia (Ausbildungswerkstätte) — ulica Teresy 26/28. Kandydat, jeśli jest przyjęty, zostaje po koniecznym dopełnieniu formalności w Urzędzie Pracy na miejscu, na parutygodniowym przeszkoleniu przy pilniku i tokarce, otrzymując od razu za tę pracę, która jest jednak nauką, odpowiednią zapłatę — i dopiero później następuje wyjazd do Rzeszy.

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów

(tp) Z dniem 10-go bm. zostały przeprowadzone zmiany w godzinach odjazdu i przyjazdu pociągu pośpiesznego na linii Lwów—Kraków, oraz Kraków—Chelm do Dębicy i z powrotem. Zmiana dotyczy pociągu pośpiesznego (dla ludności niemieckiej), który odchodzi z Lwowa o godzinie 23.20. Obecnie pociąg pośpieszny z Lwowa odchodzi o godzinie 21.30 — przyjazd do Krakowa o godz. 7.49. Z Krakowa odjazd 9-ta rano, przyjazd do Lwowa 19.02.

Zmiana zasadnicza nastąpiła w kursowaniu pociągu pośpiesznego (dopuszczonego również dla ludności polskiej) na linii Kraków—Chelm do Dębicy i z powrotem. Odjazd z Dębicy godz. 14.32, przyjazd do Krakowa godz. 17.39, odjazd z Krakowa godz. 12.57, przyjazd do Dębicy godz. 15.47.

Rozkład jazdy pociągów, które mają połączenie ze Lwowa do Dębicy i odwrotnie — nie uległ zmianie.

Zobaczyć warto, nauczyć się można

Po całorocznej pracy uczenice prezentują swój dorobek

W dniach od 15-go do 17-go bm. włącznie oglądać można codziennie w godzinach od 9-ej do 19-ej wystawę prac uczenic czterech szkół, mieszczących się przy ul. Piekarskiej a to Państwowej Szkoły dla Wychowawczyń Przedszkoli, Państw. Szkoły Zawodowej, Państw. Szkoły Gospodarczej oraz Publicznej Szkoły Rzemieślniczej. Poinformuje ona rodziców oraz interesujące się tym szerszą warstwę społeczeństwa, czego uczyć się uczenice tych szkół, dając przegład ich prawie całorocznej pracy.

Wystawa wykazuje, że dobra wola i rzetelny wysiłek zarówno grona nauczycielskiego, jak i uczenic, może pokonać wiele trudności, a jednocześnie uczy, jak można przerobić rzeczy stare na nowe, wydobyć z mało wdzięcznego materiału efektowne suknie, lub płaszcze, czy z

ściników różnych materiałów sporządzić efektowne drobiazgi galanteryjne.

Wystawa prac uczenic Państwowej Szkoły Zawodowej dla Wychowawczyń Przedszkoli obejmuje eksponaty związane z całokształtem zagadnień programu naukowo-wychowawczego. Bogaty dział stanowią pomoce naukowe dla przedszkola obejmujące ilustracje do bajek i opowiadań dla dzieci, zabawki różnego rodzaju, budownictwo z papieru, tektury i drzewa itp. Dział rysunków obejmuje różnorodne prace uczenic z tej dziedziny, dział słoju uwzględnia prace z plastyliny, tektury, papieru, odpadków i nieużytków, dział szycia obejmuje całe ubranie dziecka, dział robót ręcznych — chusteczki, serwetki itp. Całość wystawy jest zorganizowana pomysłowo i estetycznie.

Świadczenia Ubezpieczalni Społecznej

(tp) W razie pogołu ubezpieczone mają prawo do szeregu świadczeń ze strony Ubezpieczalni Społecznej. Wymieniamy je w następującym porządku:

1) Pomoce lecznicza i położnicza przed, w czasie i po porodzie — bez wszelkich dopłat zarówno za pomoce

lekarską, jak i za lekarstwa i zabiegi.

2) Zasiłek pógowy przez czas, gdy położnica wstrzymuje się od pracy, nie wyłączając niedziel i świąt, nie dłużej jednak niż w ciągu 8 tygodni, z których co najmniej 6 tygodni powinno przypadać po porodzie. Gdy położnica po upływie tego okresu jest niezdolna do pracy, ma prawo do zasiłku chorobowego. Zasiłek chorobowy wynosi 50 procent przeciętnego tygodniowego zarobku ubezpieczonej.

3) Zasiłek w naturze dla karmiących matek, a to w ilości jednego litra mleka dziennie, względnie ekwiwalent tego w gotówce przez czas karmienia od ukończenia zasiłku pógowego, nie dłużej jednak niż 12 tygodni.

Prawo do wymienionych wyżej zasiłków mają tylko te obywatelki ubezpieczone, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed porodem pozostały co najmniej przez 4 miesiące w zajęciu, uzasadniającym obowiązek ubezpieczenia. Osoby dobrowolnie ubezpieczone mają prawo do tych zasiłków, jeśli były ubezpieczone co najmniej 10 miesięcy przed porodem.

Nie mają natomiast prawa do zasiłków pógowych: a) robotnice w okresie czasu, za który w myśl przepisów służbowych lub umowy otrzymują od pracodawcy całkowite wynagrodzenie, b) pracownicy umysłowe w okresie czasu, za który w myśl przepisów prawnych przysługuje im prawo do całkowitego wynagrodzenia od pracodawcy (z zasadzie w ciągu 3 miesięcy).

Kursy dla nauczycieli

(tp) Brak fachowych sił nauczycielskich w zawodowych szkołach handlowych skłonił Wydział Wiedzy i Nauczania (Abteilung Wissenschaft und Unterricht) do zorganizowania kursów dla nauczycieli, rekrutujących się przeważnie z dawnych gimnazjów. Zadaniem kursów jest przygotowanie nauczycieli do nauczania przedmiotów w zawodowych szkołach handlowych.

Kursy, które już się rozpoczęły, zorganizowano przy szkołach handlowych — dla Polaków przy ul. Altstadtrasse 39 (d. Skarbkowska), dla Ukraińców przy Ungarstrasse 14 (d. Kurkowa), będą one trwały 3 miesiące. Kursy są bezpłatne i obejmują szereg przedmiotów: matematyka, rachunkowość kupiecka, ekonomia, etyka, towaroznawstwo, technika handlu, pedagogika, metodyczna itp.

W ciągu miesiąca dopodobnie w sierpniu, zostanie zorganizowany kurs dla nauczycieli, gdzie on trwał tylko 1 miesiąc, lecz zaoferowanie kosztów pobytu.

Pantofelki i wojna

Wiosna, jest to — jak tradycja mówi — pora roku, w której przyroda otrząsnąwszy się ze snu zimowego, przywdziewa nową szatę.

Kobieta czyni wtedy to samo. Żaden kataklizm nie zdoła jej powstrzymać. Nawet wojna. Pasja, z którą zabiera się do dzieła, ma siłę żywiołu. Pokonuje wszelkie przeszkody.

Największą bodaj inicjatywę wykazuje w tej dziedzinie lwowianka. To skutek dwuletniego postu. Jej ciemniejąca „za sowietów“ elegancja gwałtownie domaga się swych praw. Wielkim głosem woła o nową szatę. I to nie tylko o szatę. O kapelusz, „gazówkę“ i pantofelki też.

Właśnie: pantofelki..

Słowo to już nieco tracił myśkają. Mówi się teraz: „drewniaki“. Do niedawna był to twór powstały z nieskoordynowanej współpracy potrzebującej obuwać pani i znajomego stolarza, który ani rusz nie umiał przestawić produkcji ze stołków i szaf na „koturny“. W mece poszukiwań za lakierem, krajką, śrubkami, sprzączką i gwoździem, poczęte sandały miały „to do siebie“, że deżolowały się chronicznie. Ot, pokłapały trochę po bruku i już, jak w tej lokalnej piosence:

Na ulicy Kopernika
Stoi panna bez bucika.
Ja się pytam gdzie jej bucik
Ona mówi, że jej ucik.

Aż zdarzyło się tak, że dwie panie, uzały się wdręce niewieściego rodu. Założyły pracownię, w której



obok projektów wystaw sklepowych różnych drobiazgów artystycznych służących do dekoracji wnętrza, wykonuje się drewniaki.

Podjęcie do zagadnienia było zgoła naukowe. Kreślenia, obliczenia, studia, przymierzania. W rezultacie powstały nowe w pomysłach i piękne w linii kroje wierzchów i ciekawe, niespotykane dotąd, dostosowane do charakteru tworzywa formy podeszew. Nadto wprowadzono szereg ulepszeń technicznych, jak drażony, a więc lekki obcas, przyszywanie (sic!) wierzchów do drewnianych spódów, zamiast stosowanego dotąd, tak niepraktycznego przybijania gwoździem. Surowiec — to nasza poczciwa brzoza i, owoc inspekcji po mieszkaniu, różne nieprzydatne już, zdawałoby się do niczego, fatalaszki: Fokowy zarekawk babci, filcowy kapelusz, zamaszowy pasek, kawalek gurtu, ręcznik z grubego płótna. Do tego zręczne ręce, dużo pomysłowości i dobrego smaku. Tak od słowa do rysunku, od próby do wykończonego modelu powstały butki w niczym nie przypominające nieudolnych wyczynów znajomego stolarza. Są tak solidnie wykonane, że i surowy fachowiec nie miałby im nic do zarzucenia, a tak miłe dla oka w zestawieniach barw i tak oryginalne we formie i materiale, że niedożywiana od dłuższego czasu niewieścia żądza strojenia się, wierzy na ich widok z zachwytem.

Oto model z czarnego i pomarańczowego filcu na podeszwie, z politurowanego na jasno drzewa, filcarnie odsłania czubek dużego palca i część piąty. Tamten, to sportowy półbucik z niewyprawionej irchy; wzdłuż środkowego szwa — tego jeszcze nie było! — biegnie grzywa frendzelków. Inne na podeszwie ze sznurka i drzewa, wierzch mają z błękitnego gurtu łączonego ze skórą.

Wszystko to za wystawową szymbą, na dyskretnym tle grubego samodziła, działa jak magnes. Córy Ewy przystają, patrzą, dumają i w końcu oczywiście wstępują, by zobaczyć z bliska i przymierzyć.

Wychodzą, w zamyśleniu spoglądając na swoje stopy obute w lakierki na francuskim obcasie. Czują, że nadchodzi już zmiernie tej udreki damskich nóg. W ogóle wydaje się, że te wszystkie barwne, jak w średniowieczu i wygodne, jak w starożytności patynki, sygnalizują nową epokę w modzie. Wiadomo przecież, że rewolucje zaczynają się zwykle od dołu...

W ten sposób wojna, której zadaniem jest zmieniać oblicze świata, i w tej dziedzinie wywrze swój wpływ. Jest on bezsprzecznie dodatni. P. Z.



